

Nowy

Kurier Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Czwartek, dnia 28 września 1916 r.

Prenumerata w Łodzi wynosi rocznie 12
 msk., półrocznie 6 msk., miesięcznie 1
 msk. Za odnośnienie do domu 40 f. mies.

Redakcja i administracja
 Zachodnia 37.

Cena ogłoszeń: I-sza strona 1 msk.
 za wiersz lub jego miejsce, nadesłane 1 msk.
 nekrologi i reklamy 40 f., ogłoszenia zwy-
 czajne 20 f., ogłoszenia drobne 4 f. za wyraz

Prenumeratę i ogłoszenia w Tomaszowie do „N. Kurjera Łódzkiego” przyjmuje Olga Hill ulica Tekla Nr. 1.



Loterja Dobroczynna 1916 roku Rady Głównej Opiekuńczej

Wyjątkowo korzystne widoki wygrania przy najniższej cenie biletu.
 Główne wygrane: 150,000, 60,000 mk.
 i wiele wygranych po 20,000, 10,000 mk. i t. p.

Cena całego losu 10 mk. 30 fen.

Cena 1/5 części losu 2 mk. 6 fen.

Loterja R. G. O. posiada tylko JEDNĄ KLASĘ i każdy gracz za tę niską cenę bierze udział w rozegraniu WSZYSTKICH POWYŻSZYCH WYGRANYCH, które są złożone w Banku Handlowym w Warszawie. Już pozostało zaledwie kilka dni do ciągnięcia, które się odbędzie publicznie od 2 do 12 października 1916 r. Każda loterja komus zysk przynosi. Loterja R. G. O. przyniesie zysk krajowi.

TEATR POLSKI, Cegielniana Nr. 63.

Dziś, 28 og. 7 1/2 w.

MŁODY LAS

szuka w 4 aktach, J. A. Hertza.
 Bilety do nabycia w cukierni Rozzkowskiego.

W sobotę, 30 i w niedzielę, 1 październ. o godz. 7 i pół wiecz.

FAUN

komedia w 4 aktach Ed. Knoblaucha
 Teatr czynny we wtorki, czwartki
 soboty - w niedzielę i święta dwa razy

o polskiem szkolnictwie wyższem.

Jeśli kultura narodów politycznie silnych jest wiecznym pomnikiem ich dziejowego postępowania, jest trwałą opoką ich duchowej tętny, to dla narodów, nie posiadających odpowiednich podwalin politycznych, jest ona jedyną tarczą, zdolną do odparcia napaści z zewnątrz, jedynym mieczem w ciężkiej walce o byt narodowy.

W ciągu licznych stuleci swej samodzielnej egzystencji Polska uprzytomniła sobie doskonale, iż w parze z jej potęgą, winien iść rozwój jej kultury narodowej. Historia piśmiennictwa naszego najlepiej o tem świadczy.

Utrata niepodległego bytu politycznego wpłynęła początkowo dodatnio na rozwój kultury polskiej; pozornie zdaje się to być nielogicznym w rzeczy jednak samej istotnie tak było; instynktownie zwróciło się uczucie narodowe ku dziedzinie kulturalnej, by tu choćby zaakcentować swe istnienie. W owym okresie piśmiennictwo i działalność wieszczą nas, nasza klasyczna trójca, w owym czasie przebiega kraj cały wzduż i wszerz hasła, które i dziś nam jeszcze przyświeca: „Oświaty!”

Umościły się wówczas, na tym gruncie niezbędności oparte, wyższe nasze uczelnie. Zadaniem ich było nie tylko szkolenie młodych sił, ale i dostarczanie krajowi swiata, wiedzy, a także i biegłych lekarzy, prawników, nauczycieli, techników, a także i utrzymywanie na należytym poziomie nauki polskiej, pieczętowanie kultury i bronienie jej przed zakusami.

Dziś, po latach niewoli, jakiej podlegał już nie tylko kraj nasz, ale i jednostka polityczna, ale również nasza kultura narodowa, wyższe szkolnictwo polskie bierze na siebie trudne zadanie, będące dalszym ciągiem naszych wiekowych tradycji,

uświęconych pracą kulturalną dziesiątków pokoleń.

Na wielkim obszarze ziem, objętych granicami dawnej Rzeczypospolitej, które wchodzi w zakres terytorjalny naszej misji oświatowej, rozsiane są zrzadka ośrodki polskiej kultury.

Lwów jest wyrazem misji polskiej na południu, a choć stał się w ciągu ostatnich lat dziesiątków wieków w walce z rusinami, jednak jego polski charakter nie ulega wątpliwości. Wszelkimi lwowska i politechnika są opoką, przeciw obcym uroszczeniom, bo gieją wokół wiedzę polską, która rozwija się tam świetnie; w zakresie nauk przyrodniczych oraz historycznych Lwów kręczy na czele innych wszechnic polskich, stoi w jednym rzędzie z najpoważniejszymi europejskimi.

Kwestja zrusinizowania wyższych uczelni lwowskich niejednokrotnie już była poruszana przez sfery, w zmianie tej zainteresowane. W parze z zakusami tymi szły awantury urządzane przez studentów. — Srodki te jednak okazały się bardzo mało skutecznymi i Lwów pozostaje nadal placówką polskiej kultury.

Chciały go nam wydrzeć najjeźdźcze ręce w początkach roku 1916. Opracowano nawet projekt przeniesienia tu rosyjskiego uniwersytetu z Warszawy, tranzlokując natomiast lwowski do stolicy.

Urzeczywistnienie tego projektu byłoby ostateczną klęską polskości na południowych ziemiach dawnej Rzplitej.

Niemniej ważną placówką kultury naszej było Wilno. Do r. 1842-go na straży jej stały jeszcze szczątki dawnej akademii, ufundowanej tu przez Stefana Batorego, rozszerzonej przez Władysława IV-go, od roku 1803 przemianowanej na cesarski uniwersytet, szczątki w postaci Akademii Medycznej oraz Teologicznej. Od owego czasu rozpoczyna się usilna rusyfikacja kraju, a więc dla polskich uczelni niema już tu miejsca.

Rząd jednak nie był jeszcze zadowolony z wyniku swych wyprzedawających rozporządzeń; w pomysłowych mózgowiach czynowników „oświaty” wykwił projekt założenia w Wilnie rosyjskiej wszechnicy, której celem miało być nie tak krzewienie wiedzy ile rosyjskości, nie tyle kształcenie dobrych i rozumnych obywateli kraju ile masowe ściąganie tu „istotnie-russkich” seminarzystów, z wyraźnym zamiarem, by osiedlali się tu później na stałe, skoro im kraj się spodoba.

Wojna kres położyła tym zakusom.

Dwa wielkie centry naszej kultury — Kraków i Warszawa — posiadają najbardziej w siły naukowe i tradycje wyposażone wszechnice.

Stara Alma Mater krakowska od lat pięćdziesiąt podzielająca z całym krajem dobre jego lub nieszczęśliwe losy, posiadająca jaknajlepsze imię w całej Europie, to istna kolebka nauki polskiej. Tysiączne zastępy młodzieży czerpią tu z krynicy wiedzy, by szerzyć później oświatę w kraju lub pracować nadal na polu czystej wiedzy.

Pozatem oba uniwersytety galicyjskie dostarczają doskonale przygotowanych kandydatów na wszelkie posady urzędnicze, z tego też względu wydział prawno-histeryczny wszechnicy Jagiellońskiej najbardziej jest uczęszczany.

Podobnie, zdaje się, rzecz będzie się miała i z wszechnicą warszawską. W organach samorządowych Królestwa wszelkie wyższe stanowiska będą musieli zająć ludzie odpowiednio wykształceni pod względem prawno-społecznym a znający jednocześnie doskonale miejscowe stosunki.

Narazie ludzi takich brak jest zupełnie; kształceniem sił, które w przyszłości działać mają dla dobra kraju i narodu, zajęć się ma wszechnica warszawska w myśl nadanej jej ustawy.

Równie wysokie zadania stawia życie Politechnice oraz wyższym uczelniom, na razie nie zażywającym jeszcze urzędowo tych praw, lecz uznanym już przez całe społeczeństwo Wyższym Kursom Rolniczym oraz Handlowym.

M. N.

Kronika

— Zebranie organizacyjne Polskiej Macierzy Szkolnej. Oczekiwano przez szerokie Koła społeczeństwa naszego pierwsze zebranie Polskiej Macierzy Szkolnej odbyło się wczoraj w Domu Ludowym.

Pomimo że posiedzenie naznaczone było na godz. 8 wiecz.—już o godz. 6-ej na dość obszernym podwórzu zbierała się zaczęły gromadzić publiczność, rozdając pomiędzy siebie kartki z listami kandydatów do mającego być wybranym na posiedzeniu Zarządu.

O godz. 7 i pół podwórze było zupełnie wypełnione publicznością oczekującą na otwarcie drzwi do sali i utyskującą na opóźnianie się organizatorów.

O godz. 8 zaczęto wpuszczać publiczność kolejno do sali, która wypełniła się literalnie po brzegi.

Zagał posiedzenie inż. Sułowski, który w dość błędem przemówieniem swem skreślał pobieżnie dzieje Polskiej Macierzy Szkolnej za pierwszy jej okres t. j. z lat 1905 i 1906.

Na przewodniczącego powołano mecenasa Wyganowskiego, który z swej strony zaprosił na asesorów pp. Rossmana, ks. prałata Tymienieckiego, panią Stefanowską, p. Drodzowskiego, d-ra Tomaszewskiego, prof. Remiszewskiego i p. Rzewskiego, a na sekretarzy pp. E. Krasuskiego i St. Lenartowicza.

Po ukonstytuowaniu się prezydium przewodniczący, mecenas Wyganowski, w przemówieniu swem przedstawił zwięzłe dzieje dążenia narodu polskiego do kultury i oświaty, podkreślając znaczenie wiekopomnego dzieła b. Komisji Oświatowej, stwierdzając, że nawet dziś jeszcze w trudnych warunkach wojennych naród podejmuje przerwana przez wrogów pracę, a przyświeca mu hasło: wiary, woli i czynu.

Po tem przemówieniu przewodniczący ogłasza porządek dzienny, składający się z następujących punktów:

1) sprawozdanie organizatorów Macierzy z dotychczasowej działalności oraz projektowane prace na przyszłość; 2) wolne wnioski i 3) wybór komisji rewizyjnej i członków Zarządu.

Sprawozdanie z dotychczasowej działalności referuje p. Sułowski, za czas od maja do ostatnich dni. Odyto dwa zebrania i dokooptowano do pierwiastkowego grona organizatorów przedstawicieli Tow. „Wiedza”, „Opieki Szkolnej” i Stow. „Nauczycieli chrześcijan”. Omawiając projektowaną działalność odrodzonej Macierzy, p. Sułowski kładzie szczególny nacisk na utworzenie jednorocznych kursów pedagogicznych dla osób, chcących się poświęcić pracy nauczycielskiej.

P. Andrzejewski krytykuje dotychczasową działalność Komisji organizacyjnej, zaznaczając, że działała ona w zamknięciu i pominięta znaczna ilość polskich stowarzyszeń kul-

turalno-oświatowych w Łodzi, nie zapraszając ich do współpracy organizatorskiej. W szczególności mówca kładzie nacisk na uczestnictwo rzesz robotniczych, dla których z natury rzeczy Macierz jest przeznaczona, do walki z analfabetyzmem i szerzeniem oświaty narodowej, powiązanej z tak żywotnymi obecnie hasłami, odrodzonej Polski Niepodległej. Przemówienie to spotyka się z uznaniem większości.

P. Manteufel w swym przemówieniu oświadcza, że niema jednego polaka, któryby nie miał w sobie ukochania idei niepodległości i mówi o jedności narodowej.

Następni mówcy przemawiają w duchu demokratycznym poprzednich mówców.

P. Henel prosi o przystąpienie do wyborów z powodu spóźnionej pory.

P. Fiedler mówi o technice tych wyborów. W dalszym ciągu obrad, dość burzliwych, szereg mówców domaga się, ażeby ze względu na niedbałą działalność, tyczącą się zapisu członków, — mieli prawo głosu nietylko ci, co przed zebraniem zdążyli podpisać i złożyć swe deklaracje do rąk przewodniczącego, lecz wogóle wszyscy zebrani, którzy obecnością swą właśnie stwierdzili, jak im bliska jest sprawa oświaty narodowej.

P. Chwalbiński stawia wniosek, aby wobec spóźnionej pory odłożyć wybory do następnej niedzieli, ażeby dać możliwość podpisania deklaracji i załatwienia wszystkich formalności.

Wniosek, ten ogromną większością przechodzi. Następnie, wobec nietaktownego zachowania się p. Henela, większość zebranych uchwala wyłączenie go z obrad.

Tak więc część zebrania, dotyczącą wyborów, odłożono na następne posiedzenie, o którym będą podane ogłoszenia, — przytem zebranie prosiło o wynajęcie obszerniejszej sali.

Publiczność podniecona opuszcza salę o godz. 11-tej wieczór.

Obecnych na zebraniu było z górą 600 osób. (a)

— Szkoła dla terminatorów.
Delegacja Szkolna przy Magistracie m. Łodzi zawiadomiła prezydium Koła starszych i podstarszych, że z dniem 1 października b. r. w lokalu przy ul. Średniej № 14 rozpoczną się wykłady dla terminatorów.

Wobec tego prezydium Koła wzywa za naszym pośrednictwem tych uczniów, którzy już zostali zapisani na listy cechowe lub sami się zapisywali, ażeby zgłosili się w następujących dniach: w czwartek od 4 — 7 wiecz.; w piątek od 4 m. 30 do 7 m. 30 wiecz.; w sobotę od 5 — 8 wiecz. i przynieśli z sobą świadectwa szkolne o ile takowe posiadają, celem ostatecznego zapisania i ewentualnego przeegzaminowania.

Zapisy i wstępne egzaminy odbywać się będą w wyżej wyznaczonych godzinach i dniach w lokalu Resursy Rzem. Ch. (Widzewska 117).

Niezależnie od uczniów, którzy są na praktyce — obecnie mogą się zapisywać i uczniowie, którzy byli już w praktyce rzemieślniczej, jak również i ci, co zamierzają obrać zawód rzemieślniczy. P. p. majstrów oraz zarządzających zakładami rzemieślniczymi uprasza się o zwolnienie uczniów w tych godzinach. Urzędy starszych prosimy o dopilnowanie powyższej sprawy.

— Bezpłatna nauka pisania i czytania.

Na komplety wieczorowe dla dorosłych analfabetów prowadzone przez Tow. Ośw. „Wiedza” przy ul. Długiej nr. 29, II piętro) zapisało się w ciągu 2 dni 50 osób.

Zapisy przyjmowane są nadal bez ograniczenia i nauka rozpocznie się op niedzieli dnia 2-go października r. b.

Od tegoż dnia utworono będą również podobne komplety w szkole przy ul. Radwańskiej 7.

Lekcje w obydwu lokalach odbywać się będą dla każdego oddziału 3 razy tygodniowo od 6 — 8-jej wiecz.

Zapisy w tych godzinach we wspomnianych lokalach przyjmowane są codziennie.

Nauka jest bezpłatna, uczniowie zwracają jeno koszt książek i zeszytów.

— Z Polskiego Tow. Gimnastycznego.

Dzięki ofiarności pp. Geyerów, Towarzystwo posiada obecnie do swego użytku: obszerny lokal, złożony z szatni i sali gimnastycznej, — oraz boisko, przy ul. Czerwonej № 8.

Cwiczenia odbywają się podług następującego rozkładu: dla druhen (2 oddziały) w poniedziałki i czwartki; dla druhów (3 oddziały) we wtorki i piątki; dla młodzieży (4 oddziały) w środy i soboty.

Oprócz powyższych ćwiczeń co sobotę czynne są kursa instruktorskie. Kierownictwo ogólne objął p. Antoni Lindner, znany w szerokich kołach sportowych naszego miasta.

Zapisy nowych członków postępują raźnie i Tow. liczy obecnie 200 członków przeszło, nie licząc oddziałów gimnastycznych młodzieży. Cwiczenia odbywają się w godzinach od 5 do 9 i pół wiecz.

— W sprawie loterii poznańskiej.

W zachodniej części Królestwa Polskiego rozprzedawane były swego czasu bilety na loterię dobroczynną, urządzoną staraniem Komitetu Ratunkowego w Poznaniu. Do rozlosowania przeznaczono pewną ilość fantów — pomiędzy którymi było wiele wartościowych przedmiotów.

W tych dniach odbyło się już losowanie tej loterii, lecz wygrane nie zostały jeszcze wszystkim na terenie Król. Polsk. zamieszkałym osobom rozesłane, wobec trudności przewozu przez granicę. Jak jednak komunikują z Poznania, trudności te będą wkrótce pokonane i laoty zostaną przy najbliższej sposobności przesłane do Warszawy. (kj.)

— Odczyty Cezarego Jellenty.

Znany esteta i krytyk literacki red. Cezary Jellenta wygłosi w sali Teatru Polskiego dwa odczyty o arcydziełach dramatycznych Wyspiańskiego. Pierwszy odczyt o „Wyzwoleniu” wygłosi p. Jellenta w środę d. 18 października, drugi zaś o „Nocy listopadowej” w piątek d. 20 października. Oba te odczyty cieszyły się w Warszawie niezwykłym powodzeniem.

Nadto, jak się dowiadujemy, p. Jellenta w d. 19 października również w Teatrze Polskim, poprzedzi prelekcją o „Księdzu Marku” Stowackiego przedstawienie tego arcydzieła Stowackiego.

— Z Kom. Rozdz. Chł. i Mąki.

W dziewięciu sklepach detalicznej sprzedaży Komitetu Rozdz. Chł. i Mąki od 28-go sierpnia do 10-go b. m. sprzedano 316.504 funty mąki pszennej, 45.644 funty żytniej, 3667 funtów kartoflanej i 90.672 i trzy czwarte funta cukru.

Wpływ za ten okres wyniósł 136.370 mk. 97 fen. (L.)

— Wiadomości kościelne.

W kościele św. Kazimierza na Widzewie zostanie odprawione 40-to godzinne nabożeństwo, które rozpocznie się w piątek, d. 29-go b. m. prymarją o godz. 5-tej rano; o 11 przed południem suma, o 6-tej wieczorem nieszpory. W sobotę, d. 30-go b. m. prymarją o godz. 5-tej rano, suma i nieszpory jak dnia poprzedniego; w niedzielę, d. 1-go października prymarją o godz. 5-tej rano, suma o godz. 11 przed południem, nieszpory o godz. 5 wieczorem.

— Tanie obuwie.

Odnosnie do uchwały Komitetu rozdawnictwa taniego obuwia — wszyscy rzemieślnicy i kupcy, którzy chcą się podjąć dostawy taniego obuwia (treków) — winni się zgłosić do członka tegoż Komitetu, adw. Skrudzińskiego (Piotrkowska 6) w godz. od 3 do 5 po poł. (L.)

— W sprawie likwidacji skutków wojny w Polsce.

W tych dniach odbyło się w Warszawie w Wydziale Rejestracji Strat Wojennych posiedzenie Sekcji Prawno-Ekonomicznej. Sekcja ta, jak już poprzednio donosiliśmy, założona została w celu zbierania i opracowywania materiałów, które posłużą jako przy czynek zarządzeń, zmierzających do najracjonalniejszego zlikwidowania wszystkich minusów, jakie nagromadzą się w kraju naszym wskutek wojny obecnej.

Sekcja Prawno-Ekonomiczna postanowiła wydać prace zbiorowe, któreby w sposób nau-

kowy oświetlały cały szereg najżywniejszych z wojną związanych zagadnień natury ekonomicznej i prawnej, od rozumnego i szybkiego załatwienia których zależeć będzie wstąpienie kraju na normalną drogę rozwoju.

Zebrań zagaik przewodniczący Wydziału Rejestracji, p. K. Olszowski, streszczając zadania Sekcji.

Następnie na przewodniczącego powołano prof. Edwarda Strasburgera.

Szczegółową relację z dotychczasowych prac Sekcji złożył dr. Henryk Strasburger, zaznaczając przytem, że do przyszłego wydawnictwa zgłoszono szereg prac wybitnych ekonomistów.

Do komitetu Redakcyjnego powołano pp. prof. Kostaneckiego, prof. Edwarda Strasburgera, sędziego Glassa; mec. K. Olszowskiego i d-ra Henryka Strasburgera.

— (L) Z robot miejskich.

Wydział ostatnich trzech miesięcy Wydział Budowlany wykonał roboty brukarskie na 17-tu ulicach, w 3-ch podwórzach szpitalnych i na dwóch szosach — ogółem na przestrzeni 537,080 km kw. Prócz tego urządzono 7 mostków upustowych i wyreparowano 6 mostów ulicznych.

W tymże okresie przystąpiono do budowy 4-ch studzien miejskich (z 10-ciu projektowanych); przy studni u zbiegu ulic Aleksandrowskiej i Zielonej — wiercenie jest ukończone. Zbadano pozatem 820 prywatnych studzien, z których, po zaprowadzeniu pewnych zmian i ulepszeń przyjęto 314.

W północnej części miasta naprawiono 37 studzien prywatnych, które oddano do użytku publicznego. W miejskich i w skowych posesjach uporządkowano 18 studzien.

— Detaliczna sprzedaż ziemniaków na placach Delegacji Zaprowiantowania miasta została chwilowo — do nadejścia oczekiwanych większych transportów — przerwana.

Ostatnio cena korca ziemniaków wyniosła rubli sześć. (kj)

— (kj) Nowy skład węgla.

Wydział sprzedaży węgla przy Delegacji Zaprowiantowania Miasta otworzył nowy skład dla detalicznej sprzedaży węgla przy ul. Przedzalnianej № 19.

Węgiel sprzedawny jest podobnie jak i w innych składach w ilości nie wyższej ponad ćwierć korca na tydzień po cenie 1 mk. za ćwiartkę.

— Niedźwiedzia przysługa.

Powszechnie wśród publiczności łódzkiej utartym zwyczajem jest postawianie w wagonach tramwajowych biletów, lub też wprost pasażerowie przy opuszczeniu wagonu oddają swe bilety i przejazdowe innym współtowarzyszom podróży. W obu tych wypadkach fortunali, a sprytniejsi pasażerowie zyskują 10 groszy, bo — wtem, zmyślwszy uwagę konduktora i okazując mu niby że już wykupiony bilet, używają przejazdki tramwajem darmo.

Drugim zwyczajem, również rozpowszechnionym zwyczajem jest także, że niektórzy pasażerowie oddają bilety te... konduktorowi w mniemaniu, iż ten, jako „lasy na grosz” pracownik — zuytku je po raz drugi i „zarobi sobie”.

Rzecz oczywista, że publiczność łódzka w podobnych powyższym — wypadkach — czyni to tylko w imię miłości bliźniego (a raczej — jego kieszeni) lecz niestety, są to tylko... niedźwiedzie przysługi.

Abowiem kontrolerzy tramwajowi stosują obecnie bardzo ściśle rewizję biletów, wobec czego najczęściej manipulacje te bywają przez nich wykrywane, dzięki widocznej różnicy numerów biletowych, a co zatem idzie i kwestjonowane przez tychże kontrolerów pod adresem danych konduktorów w zarządzie tramwajów, który ze swej strony za pierwszym razem udziela mu nagany, względnie napomnienia, lecz gdy się fakt powtórzy kilka razy — zarząd tramwajów zmuszony jest już do swego konduktora, może nawet zupełnie niewinnego pracownika — ze służby uwolnić.

Takim więc sposobem dzięki lekkomyślnemu postępowaniu pasażerów, obarczony może być rodziną — pracownik, zostaje w tych ciężkich czasach pozbawionym kawałka chleba. O ile wiemy, uległo takiemu losowi już dwóch konduktorów.

Zarząd tramwajów zwraca się też wobec tego za naszym pośrednictwem do publiczności, by w celu usunięcia takich przykrych nieporozumień — zużytych biletów na tramwajach w wagonach nie pozostawiać, a co gorzej, nie oddawać tychże innym współpasażerom, lub konduktorom. (ka)-w)

— Zmiana lokalu.

Biuro 15-go ucząsiku Rozdawnictwa Kart Chlebowych z ul. Długiej № 10 zostało przeniesione na ul. Zachodnią pod № 18.

— Skauting żydowski.

Obok dwóch polskich związków skautowskich mamy jeszcze w mieście naszym dwie inne organizacje skautów: jedną — sjonistyczną i drugą — międzynarodową. Do pierwszej, jak i do drugiej należą wyłącznie sami żydzi. (kj)

Benefis J. Borowskiej.

Przypominamy, że jutro t. j. w piątek, 29 go b. m. odbędzie się ostatnie pożegnalne występy ulubienicy stałych bywalców „Casina” p. Józefa Borowskiej. Wobec przewidywanego natłoku przy kasie wskazaniem byłoby wcześniejsze zapoznanie się w bilety we ścía, gdyż, wnioskując ze stałe towarzyszącego produkcjom p. Borowskiej powodzenia i aplauzu, jakim darzyła ją publiczność, zarówno „dolnych” jak i „górných” stref, o zakład dość można, że w dzień benefisu Borowskiej — miejsc w „Casnie” zabraknie.

— V —

— Z Pabjanic.

W niedzielę, d. 1 października staraniem Polskiej Macierzy Szkolnej prof. A. Remiszewski wygłosi w sali Domu Ludowego odczyt na temat: „Szkolnictwo polskie w XIX wieku.”

— W nocy z dnia 23 na 24 b. m. w zagrodzie Wieczorka, we wsi Rypułtowie pod Pabjanicami wybuchł pożar, który strawił całe gospodarstwo. W ogniu spłonęła krowa, świnię, wiele drobiu i cały tegoroczny sprzęt.

Spiesząc na miejsce pożaru straż pabjanicką spotkał w drodze nieszczęśliwy wypadek, mianowicie wskutek szybkiej jazdy nagle spadło koło, a znajdujący się na becze strażacy zostali z siłą wyrzuceni na bruk. Jeden z nich poniósł ciężkie obrażenia, a 3 lżejsze. Żelazna beczka została zupełnie zniszczona. (ks.)

Z prowincji.

△ Piotrków.
Piotrkowski „Dziennik Narodowy” donosi:

„Na murach Piotrkowa zjawia się urzędowe ogłoszenie komendy obwodowej, wzywające obowiązanych w swoim czasie do służby w armji rosyjskiej, do zgłoszenia się w o. i k. urzędach żandarmerji. Obwieszczenie to dotyczy wszystkich obywateli płci męskiej, urodzonych w latach 1875—1894. Posiadający czerwone, białe i niebieskie bilety winni je przedstawić.”

△ (a) Z Tomaszowa.

Stowarzyszenie „Praca” wznawia działalność oddziału w Tomaszowie.

W dniu 8 października o godzinie 4 po południu odbędzie się ogólne zebranie członków oddziału stowarzyszenia.

Teatr i Sztuka.

Teatr Polski (Cegielniana 63).

Jedną z najznakomitszych satyr na świat byłego cesarskiego ciała rosyjskich szkół u nas i na panu ace w nich stosunki, „Młody las”, gorąco przemawiający w imieniu młodocianych ofiar rusyfikacji i gloryfikujący bunt młodzieży, który stworzył szkołę polską, ukazuje się dziś po raz 4-ty. Doskonale odtwarzają główne postacie męskie pp. Orliński, Samborski, Nawrocki, Machalski i Staszewski, co wieczór wita ni brawami.

Po dzisiejszem przedstawieniu „Las” wstępuje miejsce fantastycznej komedji Knoblaucha, „Faun”, z pp. Dunikowską-Różycką, Kłosańską, Orwid-Bruczową i Dobrowską; pp. Woskowskim (rola tytułowa), Orłowskim, Machalskim i Samborskim w rolach głównych. Reżyseruje J. Sachnowska. Premjera w sobotę, dn. 30 b. m.

Teatr Popularny (Konstantynowska 16).

— W sobotę zatem teatr Popularny zainauguruje sezon zimowy wybora aktualną krotkoczwila - satyrą w 3 aktach Mieczysława Swobody p. t. „W okopach”, która doczekała się w Warszawie kilkudziesięciu wyprzedanych widowisk.

Na sobotnie widowisko, większą część biletów już rozprzedano, pozostałe w niewielkiej ilości są do nabycia w cukierni W-go Ulrichsa (róg Piotrkowskiej i Zielonej).

— Sztukę uposażono w nowe dekoracje pędzla art. malarza p. Szulca i nowe kostjumy. Premjera, jak byto do przewiozenia budzi wśród szerszych mas duże zainteresowanie.

— W niedzielę: o 3-iej po poł. „Gwiazda Syberji”; wiecz. o 8-ej „W okopach” po raz drugi.

Ceny miejsc bardzo niskie. Teatr Popularny posiada przywoity bufet i ładne oraz wygodne foyer.

Bilety w cukierni W-go Ulrichsa (róg Piotrkowskiej i Zielonej).

OGŁOSZENIE.

We wtorek, dnia 3-go października r. b. o godzinie 5-iej po południu, odbędzie się w sali posiedzeń przy Nowym Rynku № 14 posiedzenie Rady Miejskiej

Porządek dzienny:

1. Odczytanie polskiego protokołu poprzedniego posiedzenia.
2. Przyjęcie do wiadomości sprawozdania za rok administracyjny 1915-16.
3. Wybór członka Wydziału Budowlanego w miejsce ustępującego członka.
4. Podwyższenie pozycji budżetu № 11a, dział VII-y, tytuł LX-y, za dokonane szczepienia.
5. Przyjęcie do wiadomości przekroczenia pozycji budżetu № 2 — 3, dział VI-y, tytuł II-gi
6. Wyasygnowanie marek 32,000 — za roboty dodatkowe przy budowie sklepienia nad Łódka
7. Wyasygnowanie fundusów na założenie polskiego seminarium nauczycielskiego
8. Przyjęcie do wiadomości obecnego stanu pożyczki 10-miljonowej.
9. Omówienie wniosku radnego d-ra Sterlinga i towarzyszy.

Łódź, dnia 27 września 1916 r.

Przewodniczący Rady Miejskiej

J. Triebke.

Ogłoszenie.

Włocianin Ignacy Ambroszyk z Wolf-Grzymkowie, gm. Rabiń, został wybrany i zatwierdzony sołtysem powyższe: wsi.

Łódź, dnia 22 września 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Polioji. Loehrs-

Rosja a koalicja

(w oświetleniu niemieckiem).

„Breslauer General-Anzeiger“ otrzymał ze strony miarodajnej następujące rozważania:

Urządowe oświadczenie Rosji, że nie jest zainteresowana w Grecji, rozświetla blaskiem błyskawicy specjalne stanowisko Rosji w koalicji.

Rosja już od pewnego czasu nie współdziałała w angielsko-francusko-włoskiej polityce w stosunku do Grecji.

Teraz uczuła się nawet zmuszona do zaprotestowania przeciwko działaniu koalicji za pomocą oświadczenia, że nie jest zainteresowana w Grecji. Jak w kołach miarodajnych zrozumiano najnowsze oświadczenie Rosji?

Nie ulega wątpliwości, że to oświadczenie ma związek ze sprawą cieśnin.

Rosja obawia się, że Anglja chce sobie zapewnić istotne posiadanie Dardanelów przez zajęcie Salonik oraz wysp Egejskich, leżących przed Dardanelami, szczególnie zaś przez wyspy Lemnos, Kubres i Tenedos — i w ten sposób chce Rosji zagrozić drogę na morze Śródziemne.

A więc w Piotrogradzie widzą, że widoki zajęcia cieśnin maleją coraz bardziej nie tylko wskutek wydarzeń w Dobrudży, ale też coraz wyraźniej rozumieją, że Anglja, wywierając przemocą swój nacisk na Grecję, dąży prosto do tego, żeby z góry pozbawić dla Rosji wartości Dardaneli.

Nie dosyć na tem, Anglja przeszkadza Rosji nie tylko w osiągnięciu wolnego wyjścia na morze Śródziemne, ale też zagradza jej drogę do drugiego wyjścia na morze, mianowicie do zatoki perskiej.

A mianowicie Anglja przyrzekła Rosji w tajnej umowie w grudniu r. 1915 większą część Persji aż do zatoki perskiej, zażądała później jednak wycofania wojsk rosyjskich z Persji południowej.

W ten sposób nieufność Rosji w stosunku do Anglii wzrastała coraz bardziej.

Tylko z niedowierzania względem Anglii i z obawy, żeby na kongresie pokojowym Anglja nie skrzywdziła jej, Rosja ujrzała się zmuszoną do rzucenia się w objęcia Japonji i głównie dlatego Rosja w swym traktacie z Japonją udzieliła rządowi mikada tak wielkich koncesji.

Oprócz tego zaś można wywnioskować z różnych aluzji w prasie rosyjskiej i angielskiej, że Anglja w rokowaniach z Rumunją nalegała na to, żeby Rosja ustąpiła Rumunji Besarabję.

Niektóre dzienniki angielskie wystąpiły w tej sprawie z obraźliwymi dla Rosji motywami, żeby Rosja naprawiła niesprawiedliwość z r. 1878 wydała nieprawie anektowaną wówczas Besarabję.

Jeżeli dodamy do tego bezwzględność, z którą Anglja wymusiła na Rosji wartościowe koncesje ekonomiczne za finansowe jej poparcie, to można zrozumieć, że dzienniki piotrogrodzkie, bliskie rządowi, przepełnione są skargami, dowodzącymi, że Anglja tylko dlatego chce usunąć niemieckie wpływy ekonomiczne, żeby mózdz Rosję ujarzmić ekonomicznie.

Każd piotrogrodzki bezwątpienia popiera do pewnego stopnia wrogię Anglii oświadczenie konserwatystów rosyjskich i znamiennem jest, że Stuermer teraz, podczas zjazdu wszystkich rosyjskich organizacji monarchicznych, skierowanych przeciwko lidze antyniemieckiej i rzucających ostre oskarżenia na Anglię, wystąpił temu zjazdowi wyrazy swojej sympatii.

Wprawdzie nastroje w Rosji coraz się zmieniają, ale fakt, że Rosja urzędowo odwróciła się od swych sprzymierzeńców w sprawie greckiej dowodzi, jak głębokim jest w Rosji brak zaufania do Anglii.

Kwestja rzymska.

Znany polityk centrowy, dr. Karol Bachem, opublikował w „Koelnische Volksztg.“ dwa artykuły w kwestji rzymskiej. Wywody jego streszczają się w następujących praktycznych propozycjach:

„Układem między Papieżem a państwem włoskiem oddany zostanie Papieżowi Watykan wraz z leżącym za nim odpowiednim okręgiem jako zupełnie niezależne księstwo. Przez to powstanie nowe państwo, mniej więcej jak państwo San Marino lub Monako. Powstanie tego państwa zostanie wspólnie przez Papieża i Włochy notyfikowane innym mocarstwom. Państwa te zanotyfikują ten akt, a tem samem uznają nowo powstałe państwo wedle prawa międzynarodowego. W ten sposób kwestja byłaby rozstrzygnięta w formie, któraby się godziła z powagą państwa i ludu włoskiego, a katolikom całego świata dawałaby gwarancję faktycznej wolności Stolicy Apostolskiej.“

Dr. K. Bachem sądzi, że skoro w ten sposób to, co najkonieczniejsze w sprawie wolności Watykanu, zostałoby osiągnięte, Papież może wyraźnie lub milcząco zrezygnować z odbudowania państwa kościelnego. Dwa względy mogłyby go do tego zrzeczenia się powodować.

„Im mniejszem byłoby terytorjum, tem mniej byłoby podniety do możliwego zabrania go w przyszłości; zgoda pomiędzy Papieżem a państwem włoskiem, przedstawiałaby widoki większej harmonji na przyszłość dla Stolicy Apostolskiej, aniżeli większe a nawet wielkie terytorjum, bez takiej zgody. Powaga i wolność Papieska zostałyby tak samo zachowane, jak godność i wolność włoskiego państwa. Brakłoby punktów spornych, bo po żadnej stronie nie powstałyby niemiłe uczucia.“

„Przytem o jednym jednak pamiętać należy; uregulowanie wtedy tylko byłoby możliwem, gdyby na to zgodził się tak rząd, jak i parlament włoski. Pod tym względem wyłania się wielkie zadanie katolików włoskich, których katolicy reszty świata popierać nie mogą. Oni sami tylko o to postarać się muszą, by stworzone warunki, pod jakimi uregulowanie takie dałoby się przeprowadzić w parlamencie.“

„Położenie świata jest dzisiaj takie, że można powiedzieć: Być może że ostatnia to chwila, w której zadawałoby rozwiązanie stanowiska Papieża da się osiągnąć.“

Zapewne, że dr. Bachem — dodaje od siebie do powyższych słów „Berl. Tgb.“ — wypowiadział swoje propozycje po zapoznaniu się z poglądami zainteresowanych, ale należałoby oczywiście zbadać, czy będący na widoku stan odpowiadałby interesom państw, pozostających w stosunkach dyplomatycznych z papieżem.

Mina podziemna

(Z zapisków oficera pionierów).

Nasze stanowisko nie było przyjemne, po ostatniej bowiem nieudanej ofensywie przeciwnik nie zaprzestał walki minowej, i z gorączkowym wprost pośpiechem kopał ciągle nowe sztolnie ku naszym pozycjom. Kompanja naszych pionierów odpowiadała na to z równym pośpiechem.

Znane jest uczucie, jakie opanowuje załogę całego rowu, gdy nagle ze sztolni wypełnione pionier, spocyni od pracy i podniecony i zamelduje, że dotarli do nieprzyjaciół na kilka metrów i że słyszał ich wyraźnie. Wtedy z reguły usuwa się z pobliza sztolni całą piechotę, z wyjątkiem niezbędnych placówek, nie jest bowiem wykluczone, że przeciwnik ma właśnie zamiar zapalić tam ładunek prochu, aby zdusić nieprzyjacielską sztolnię.

Zbadać prawdopodobieństwo takiej ewentualności, jest teraz zadaniem oficera pionierów. Notował on sobie na mapie zawsze rowy, sztolnie, ich odległości i wymiary, oraz wszystkie godne uwagi szczegóły w terenie i zbrojny w te informacje, zapuszcza się teraz w podziemne

krużganki, by zbadać wartość melundku. Najczęściej powraca on z uspakajającym oświadczeniem, że szmer zauważony przez pioniera, pochodzi albo od tupotu posterunków, albo też od pracy minierów w pobliskich sztolniach.

Tu mogłem pierwszy raz zauważyć, że moi ludzie mieli rzeczywiście powód do zaniepokojenia.

Właśnie był wtedy u mnie nasz komendant kompanii, wprost niedościgniony wzór obowiązkowości, z zawodu inżynier górniczy, mający szczególną zdolność orientowania się w labiryncie krużganków podziemnych. Gdyśmy razem zeszli do podkopu, zaraz zorientował się, o co w tym wypadku chodzi.

Po kwadransie dotarliśmy na miejsce.

U wejścia grupa pionierów stała z tajemniczymi minami. Wszyscy oni, z wyjątkiem jednego, należeli do najświetniejszej rezerwy i ich trwożny wygląd zdawał się mówić, że nastuchawszy się drastycznych pouczeń „doswiadczonego“ starszego żołnierza, nie kwapią się bardzo z zejściem do sztolni.

Ich nastroj jednak od razu się poprawił, gdy zobaczyli, że bez wahań zeszliśmy do sztolni.

Gdy przeszliśmy około 30 metrów, powietrze okazało się bardzo duszącym: pionierzy po odejściu zapomnieli zostawić wentylator w ruchu.

Zagasiłszy lampy acetylenowe i zapaliliśmy latarki elektryczne.

Znajdowaliśmy się w głębokości 12 m. pod ziemią, bezpośrednio pod pierwszymi nieprzyjacielskimi rowami.

Początkowo nie było słychać, ale już po kilku minutach doszedł nas jakiś szmer. Początkowo przytłumiony jakby ostrożny. Wkrótce jednak można było niezawodnie stwierdzić, że w górze nad nami szła normalna robota minierska. Zaczęliśmy rozmawiać szeptem.

Wtem mój ordynans pochwycił mnie za rękę i wskazując w jedno miejsce szepnął:

— Tu, tu wprost nad nami, niecałe dwa metry!

Ordynans był jeszcze bardzo niedoświadczonym w walce minowej. Mogliśmy odróżnić prawie każde poszczególne uderzenie kilofa, ale w każdym razie mina nieprzyjacielska nie była jeszcze tak blisko nas. Było też do pewnego stopnia uspakajającą okolicznością, że ciągle jeszcze słychać było charakterystyczny szmer robót, t. j. że wrogowie jeszcze kopali, a nie zakładali dotąd miny. Należało ich uprzedzić.

Zawróciliśmy. Komendant udał się do ziemianki komendanta odcinka, aby go poinformować o sytuacji i omówić zarządzenia, potrzebne dla najlepszego wykorzystania wybuchu.

Przy pomocy wszystkich pionierów przygotowałem wybuch. Żołnierze pracowali jak mrówki. Nieustrudzenie zwłoczyli oni z ziemianek skrzynki z prochem do wejścia do sztolni, a stamtąd najsilniejsi wnosili je do wnętrza. Przy końcu sztolni trzeba było pracować szczególnie ostrożnie i cicho, aby usnąć czujność przeciwnika. Tutaj żołnierze byli tylko w bieliźnie.

— Macie skrzynkę z jajami — mrucał żartobliwie barczysty artylerzysta, wlokąc skrzynkę z prochem i uśmiechał się złośliwie jak młody djabeł.

Zniesiono wreszcie potrzebny ładunek do komory wybuchowej i założono przewody elektryczne.

Dotychczas pionierzy otarli się pot z czoła, pomyśleli o tem, jakie im pod ziemią groziło niebezpieczeństwo. Odechadzi obecnie do ziemianek na trzeciej linii, aby wypożyczyć, a zarazem, o ile się da, obserwować skutek swej pracy.

Poszedłem do krużganka leżącego trochę z boku, gdzie miało nastąpić zapalenie miny. Tam komendant miał mi przynieść wiadomość, jaką porę wybuchu oznaczył komendant odcinka. Mój niepokój nie był wystawiony na długą próbę.

Nasza artylerja zaczęła ostrzeliwać nieprzyjacielskie pozycje coraz gwałtowniej: tam w górze przygotowywano się do ataku.

— Tylko cierpliwości! Jeszcze tylko chwilkę!

Klucz od włączenia prądu trzymałem w ręku.

Odezwały się nasze karabiny maszynowe, a z drugiej naszej linii popyłał się na przeciwników deszcz kul: teraz wybiegną z rowów do odparcia naszego ataku, ataku — pozorowego.

Mały ruch mojej ręki: słyhać głuche uderzenie, a po niem krzyki ludzkie, jakie przenikają aż do kości!

Ofiarą walki minowej są setki.

Moje zadanie spełnione. Komendant spogląda na mnie: my znamy działanie naszego strzału!

Wyczerpani rzucamy się na worki piasku w sztolni, której drzwi ciśnienie przy wybuchu poszarpało na strzępy.

Gdy w pół godziny później przechodziliśmy koło komendanta odcinka, podał nam rękę, mówiąc:

— „Przedarliśmy się poza tamten brzeg leja prawie bez strat aż do rowów nieprzyjacielskich i wzięliśmy 160 jeńców.“

„Przykrywka dla pewnej polityki“.

Radom jest jednym z czterech miast austriackiej okupacji Królestwa, którym świeżo przyznany został samorząd.

Dokoła tego zdarzenia toczy się w prasie miejscowej dyskusja, podobna do tej, jaka niedawno rozbrzmiewała w Warszawie: czem ma być przyszła Rada miejska, ciałem politycznym czy gospodarczym?

„Gazeta Radomska“ domaga się energicznie, aby Rada gospodarowała nie tylko w przepisany sobie zakresie działania, lecz „stosownie do ważności chwili i sytuacji umiała i chciała zająć odpowiedzialne stanowisko polityczne“.

Nadwrot „Głos Radomski“ pragnąłby widzieć w radcach miejskich „gospodarzy naszego życia wewnętrzno-gospodarczego, nie trybunę parlamentarną“. To ostatnie stanowisko drażni „Gazetę Polską“ z Dąbrowy (nieoficjalny organ Naez. Komitetu), która powiada:

„Wierzylibyśmy temu, gdybyśmy nie wiedzieli, co się kryje pod rzekomą apolitycznością „Głosu Radomskiego“. Apolityczność aż nadto często zaczyna być przykrywką dla pewnej polityki.“

„Gazeta Polska“, wążąc „pewną politykę“ w stanowisku, zdawałoby się zupełnie niedwuznacznem, w którym c. i k. cenzura radomska nie dopatrywała się nic złego, nie zna jeszcze widocznie ostatniego numeru oficjalnego organu N. K. N. „Wiadomości Polskich“, wychodzących w pobliskim Piotrkowie. Jest tam artykuł wstąpił wiceprezesa Jaworskiego „Uwagi“, w którym znajduje się taka refleksja:

Metoda działania, polegającego tylko na krytyce, nie może oczywiście przebiegać w środkach. Zarzuca się przeciwnikowi „dla wszelkiej ostrożności“, że nie jest polakiem, ale np. płatnym tak lub inaczey obcym agentem. Po tym „zasadniczym“ dowodzie wkłada mu się w usta lub w jego czyny tendencję, kierunki, zamiary, nieraz zdumiewające sztuką śledczą.

Różne wieści.

(Zgon „towiańczyka“ we Włoszech).

Zginął w ełki przyjaciel Polski: syn żyjącego jeszcze Attilio Begeya, którego przeszło pięćdziesiąt lat temu dla Polski pozyskał Andrzej Iowiański. Był on nie tylko synem jedynym, ale także najbliższym współnikiem swego ojca, który więcej uczynił dla rozpowszechnienia znajomości Polski we Włoszech i dla pozyskania uznania nieprzedawających praw narodowych Polaków, niż jakikolwiek inny cudzoziemiec. Niezliczone są jego wykłady i pisma o Polsce. Syn w tej działalności ojcu pomagał i miał obać po nim następstwem w miarę, jak z wiekiem siły strudzonego pracownika słabły. Jeszcze w powszechnej wiarze, bo już w kwietniu 1915 r. wstąpił młody Begey do wojska i po całym roku walki został ranny śmiertelnie 29 czerwca na stoku góry Adamello Alba i umarł na wzgórzu Sobbia Alba.

List otwarty do hr. Zygmunta Wielopolskiego.

W „Nowej Gazecie” poseł do Dumy A. Parczewski ogłosił następujący list otwarty.

Przed kilku miesiącami doszły do Warszawy, za pośrednictwem prasy wiadomości o wynurzeniach w sprawie polskiej pana hrabięgo, a także posła Milukowa, uczynionych podczas wycieczki parlamentarnej posłów Dumy i Rady Państwa do Anglii i Francji.

W wynurzeniach tych, o ile czytaliśmy tutaj, formuła rozwiązania sprawy polskiej wyrażona została w programie autonomii w związku z państwem rosyjskim. Nad wynurzeniami p. Milukowa pod tym względem można przejść do porządku dziennego. Wprawdzie jeszcze w listopadzie 1914 roku, podczas bytności mojej w Piotrogradzie, oświadczyłem przywódcy partii kadetów, a wyraziłem to nie tylko jemu jednemu, że „marzeniem ojców i dziadów naszych” było nie otrzymanie samorządu lub autonomii, lecz odzyskanie niepodległości ojczyzny i że tylko takie, a nie inne rozwiązanie sprawy polskiej będzie rozwiązaniem sprawiedliwym, trwałym, zgodnym z naszymi aspiracjami i interesem politycznym Europy.

Ze jednakże poseł Milukow ma swoją, datującą się z roku 1905, koncepcję rozwiązania sprawy polskiej i od niej, pomimo biegu wielkich wypadków odstąpić nie chce, czy nie umie, nie mogę do niego, jako do rosjanina, odczuwać żalu, ani też nie potrzebowałbym z tego jedynie powodu wyrazić swoje, odmienne pod tym względem zdanie. Inaczej rzecz się ma z wynurzeniami pana hrabięgo czynionymi w charakterze członka Rady Państwa, a tem samem przedstawiciela wielkiej własności ziemskiej w Polsce, zwłaszcza, że niedawno doszły nas wiadomości o nowych, tym razem już na rosyjskim gruncie, w tym samym duchu skierowanych wystąpieniach p. hrabięgo.

Jako poseł polski, który po czterechroć zaszczycony był zaufaniem okręgu wyborczego, liczącego blisko półtora miliona ludności, uważam za swój narodowy obowiązek, z powodu

wspomnianych wyżej wystąpień, zabrać głos i złożyć następujące oświadczenie:

Przedewszystkiem wypada mi uprzytomnić jedną ogólną, a bardzo zasadniczą uwagę. Autonomia, jako formuła rozwiązania stosunku pewnego narodu do państwa zwierzchniego, które go podbiło, czy też w inny sposób do swego składu przyłączyło, jest w wieku XX, w epoce silnego rozwoju indywidualności narodowych a braku uznania dla wszelkich pargaminów i tytułów nadawczych, formułą bardzo wątpliwej wartości. Realne i trwałe znaczenie może mieć ona tylko przy szczególnie pomyślnym ustosunkowaniu sił faktycznych, gdy państwo zwierzchnie nie góruje nad narodem autonomicznym lub gdy w państwie tem znajduje się większa ilość do autonomii uprawnionych i uzdolnionych jednostek narodowych. Gdzie nie ma takiego układu sił i państwowości zwierzchnia pod względem ludności i terytorjum o wiele przewyższa naród autonomiczny, tam autonomia z góry skazana jest na tarcia i stałe dążenie do ograniczania jej, a wreszcie na zupełne zgrzebenie.

Najwyższe i najdoskonalsze formy autonomii, a nawet unja realna, przy niepomysłnem ustosunkowaniu sił państwa i podległego mu narodu, w rzeczywistości bywają stale przedmiotem z góry idących zamachów. Historia Irlandji i narzuconego jej prawodawstwa ogólnopaństwowego jest wyświeconym dowodem, jak mało polegać można na polityczno-prawnych gwarancjach, wtedy gdy nie odpowiadają im gwarancje istotne, oparte na układzie sił realnych. O tym tak świeżym i tak blizkim przykładzie należy panu hrabięmu dobrze pamiętać i mieć go na uwadze.

Niezależnie od tych ogólnej natury zastrzeżeń, autonomia, chociażby w najdoskonalszej pod względem polityczno-prawnym postaci, a nawet unja realna jako formuła rozwiązania sprawy polskiej, nie odpowiada zasadniczym aspiracjom naszego narodu. Od czasu ciężkiej katastrofy politycznej, która spadła na nas w końcu XVIII wieku, od chwili utraty bytu państwowego, historyczną dążnością narodu polskiego było i jest odzyskanie niepodległości oi-

czyzny. Dążność ta była celem prac i trudów narodowych, natchnieniem poezji polskiej, była przewodnią ideą wszystkich usiłowań i walk zbrojnych, przez cały czas dziejów porobowych, poczynając od legji Dąbrowskiego we Włoszech aż do bohaterskich Piłsudskiego legionów. Dążność tę wypowiadał naród zawsze, ile razy pozwalały na to okoliczności dziejowe. Wypowiedział je i w obecnym momencie, w uroczystej deklaracji Rady Miejskiej Warszawskiej na zebraniach publicznych i w masowych patriotycznych demonstracjach w dniach rocznic narodowych. Wprawdzie, wiadomości o tem, jak Warszawa w obecnej chwili wyraziła swoją aspirację, może Pana Hr. nie doszły, ale przecież zasadnicza aspiracja narodu jest chyba przezeń dobrze rozumiana i odczuwana. Wsluchanie się w tę historję i znajomość dziejów wystarczają, aby przekonać każdego, że narody, które żyły życiem państwowem, swych państwowych tradycji i dążności zapomnieć nigdy nie mogą. Są to aspiracje i prawa, które przedawnieniu nie ulegają.

Bułgarzy w ciągu szeregu wieków zmuszeni byli żyć pod obcym panowaniem. W chwili zniszczenia państwowości bułgarskiej, co jeszcze w średnich wiekach miało miejsce, stan kulturalny narodu, lubo wyższy od innych słowian obrządku wschodniego, był jednakże, już chociażby z powodu różnicy w czasie, mniej zasobnym od kultury polskiej w końcu XVIII wieku. Zapomniani i dłużej ignorowani zupełnie przez Europę bułgarzy, nie zapomnieli jednakże swych aspiracji do państwowości, a gdy ją w XIX stuleciu odzyskali, w ciągu niespełna pięćdziesięciu lat odbudowali państwo, silnie ważące na szali wypadków spóczesnych.

Irlandja jeszcze wczesniej od Bułgarji utraciła byt państwowy, przeżyła całe wieki straszego ucisku i gnębienia, utraciła nawet wśród prze ważnej części swej ludności język ojczysty. Ze jednak aspiracje do od budowania państwa w niej żyją, dowodzi niedawny wybuch rewolucji w Dublinie. Jest to niezmiernie pouczający epizod, nad którym każdemu politykowi dobrze zastanowić się trzeba.

Każdemu politykowi powinno być również wiadomem, że dążność do

wskrzeszenia państwa polskiego jest naszą naczelną aspiracją. I nie tylko ta nasza zasadnicza dążność powinna być punktem wyjścia dla wszelkich wynurzeń i deklaracji pana hrabięgo, ale należy jednocześnie wzięść pod uwagę spóczesny ogólnopolityczny moment.

W obecnym czasie sprawa polska rosyjska wyszła ze stanu wewnętrznej sprawy rosyjskiej i w rzeczywistości politycznej stała się znowu tem, czem bywała nieraz w wieku XIX, a czem w istocie swej właściwie nigdy być nie przestała. Odzyskała swe międzynarodowe znaczenie na terenie całej Europy i poza Europą nawet, rozgrywają się doniosłe wypadki. Zbliża się wielka godzina rozstrzygnięć. W całokształcie spraw powszechnych dziejowych występują porządek dzienny i sprawa polska, która siłą wypadków i mocą historycznych konieczności wymaga rozwiązania. Ze sprawa nasza pozostawała w takim właśnie, w jakim do tąd była położeniu, było krzywdą naszą, ale nie tylko wyłącznie naszą. Ze w ubiegłych niedawno i współczesnych dziejach było dużo zawikłań i dużo krwi popłynęło, między innymi, jedną z przyczyn był brak Polski niepodległej, był stan politycznych granic z r. 1914. Dziś nareszcie po długich latach nadszedł czas na naszą sprawę, na sprawę polską, i nie w rosyjskiej Izbie państwowej i Radzie Państwa miejsce jej rozwiązania. Rozwiązanie to leży nie tylko w naszym wyłącznie interesie, lecz wiąże się ściśle z całością zadań i przeobrażeń karty Europy, które skutkiem wojny światowej w celu utrwalenia możliwie długiego pokoju w przyszłości, nastąpić muszą i nastąpią. Polityk polski w obecnej chwili musi śmiało okiem spojrzeć w szerokie powszechno-dziejowe horyzonty. Nie wolno myśleć i czynić, z niej płynącym, zwracać w dół za wieruchy rosyjskiej o pozorach rewolucyjnych z r. 1905. Nie chciałbym tracić nadziei, że pan hrabia w swoich wystąpieniach i enuncjacjach, o ile one nadal będą, nie zechce stać w sprzeczności z dążeniem narodu polskiego do niepodległości. Z tą nadzieją, łączę wyrazy poważania.

Alfons Parczewski.

Poseł Ziemi Kaliskiej...

Warszawa, we wrześniu 1916 roku.

29)

JAN SUTORWOSKI.

UTARTYM SZLAKIEM.

Bardzo piękne również bywają tam zachody słońca...

Wieczorem znów gdy księżyc osrebrzył lodową rzekę, przyprószone śniegiem lasy i kontury białych gór, a niebo wyiskrzony miljardami, przez mroźne powietrze jasno błyszczących gwiazd i niby ogniem zapłonęło nad zastygłą, jakby zakłęta, a jednak cudowną przyrodą — wtedy człowiek zapominał o świecie i pozostałby może na zawsze w tem upojeniu niezwykłego piękna...

...Cicha, spokojna noc, bez najmniejszego szelestu i najsłabszego podmuchu wiatru. Zdawało się w tej grobowej ciszy słyszeć szum spadających gwiazd i falowanie na niebie piómyków gwiazdzistych...

W takie noce zwykle ze swym współtowarzyszem wynajmowaliśmy za kilkadziesiąt kopiejek od czoiłona konia i ciepłe „dochy” i wyjeżdżaliśmy na sankach na kilkunastostopniowej przejażdżki. Koń pędzony mrozem, mknął z nami po utartej drodze Angary wśród lodów jak strzała, a my otuleni ciepło, puszczaaliśmy wodze swym myślołom i marzeniom, a zawsze o... o tej dalekiej ojczyźnie, która przecież kochańszą i piękniejszą była, niż najpiękniejsze krajobrazy Syberji...

Ten mróz nieznosny nie pozwalał nam na długie romantyczne spacerki i zapędzał do ciepłej izby, w której znów było pusto i nudno...

Czołdoni nie rozumieli również i naszych spacerów, nazywali nas

poprestru warjatami, a strażnik znów, będąc w obawie, abyśmy mu kiedy nie zbiegli z Usolcewy; zabronił później czoiłonom wynajmować nam na spacerki koni. Robiłem więc wtedy krótkie piesze wycieczki.

Patrząc na zlodowaciały krajobraz, zdawało się, że ta wioska wzięta wraz ze swymi mieszkańcami w wszechpotężną moc mrozu, śniegu i lodu — nieodwołalnie musi zginąć; a nawet, widząc wkoło siebie pustkę, było można przypuszczać, że już wszystko tam zamarło. Lecz była to nie prawda, bo we wnętrzu tych „izbuszek”, przyprószonych grubo śniegiem, życie nie zamierało...

Ludzie tam żyli, weselili się, smucili, umierali, redzili, życie tam płynęło wartko i mieszkańcy tych izb nie wiele robili sobie ze śniegu i mrozu. W największy mróz codzień rano otuleni piśmi lub jelenimi kożuchami, obróconymi szerścią, na wierzach, wyjeżdżali długim szeregiem do stert po siano, lub po drzewo do lasu; niektórzy znów przerażeni byli trzy lub czterolokciowej grubości lodu i różnymi sposobami łowili ryby, inni w nastawione w lesie pułapki i wykopane jamy łapali zajęce, łosie i inną zwierzynę. Przy powrocie do wsi ze zdobyczą, cieszyli się, że będą mieli co jeść; a i „polityka” wtedy łatwiej mogła coś od nich kupić. Więc, choć na zewnątrz wszystko tam zimą wygląda, jakby zamarło, wewnątrz izb, odzywa się głośno życie i zaspakajane są wszystkie jego potrzeby.

Straszna zima ciągnęła się bez końca. Nadszedł marzec, a później kwiecień, lecz nic tam jeszcze nie zwiastowało wiosny, — owszem mróz, jakby naprzekór, wzmagął się coraz większy. Przyszły dalej święta wielkanocne, jak dla mnie niczem się nie

rozniące od zwykłych dni, — więcej tylko było hałasu we wsi z powodu pijaństwa, jakie czoiłdoni urządzają przez całe ośm dni, tam świętowane.

Dopiero w końcu kwietnia raptownie zaczęły się roztopy, a z nimi nowa pauza w kursie poczty; znów na długie tygodnie nastąpiło przerwianie wszelkich ze światem stosunków, wyspa nasza została zupełnie odosobnioną, komunikacja przzerwana była nawet ze sąsiednimi wsiami.

Długo trwająca zima tak wszystko do siebie przyzwyczajają, że nawet wtedy, gdy słońce już dobrze grzeje, — ani lody na rzece nie chcą ruszać, ani drzewa w lesie nie chcą puszczać pączków, jakby nie wierzyły w to, że już czas przybrać się w letnie szaty; wszystko jest szare i ponure. To też maj już dobiegał połowy, a tam wszystko jeszcze tchnęło zimą. — Najwięcej do tego przyczyniała się Angara, bo gdy spojrzano się na jej powłokę lodową, a więcej jeszcze, gdy chłód od niej zawiął, przysły wtedy wszelkie wiosenne marzenia.

Więc też z niecierpliwością oczekiwaliśmy ruszenia lodów, tego widomego znaku zimy... Lecz długi był jeszcze słońce musiało pracować, gdyby mu nie przybyła z pomocą woda. Gdy ta zaczęła raptownie przybierać, — lód, wzięty z dwóch stron dopiero wtedy począł kruszeć i łamać się. Ale żal mu było opuszczać wygodne legowisko, co się ruszył — zatrzymywał się na nowo i blisko tydzień prowadził taką walkę ze słońcem i wodą. W końcu nie mógł już swym wrogom podoleć i musiał nareszcie wędrować do krainy wiecznych śniegów i lodów. Lecz uscił się niemilosiernie. Idąc, szumiał, jęczał, obrywał brzegi i wyrwał setki drzew — olbrzymów; wydało

się, że pochłonie wszystko i wszystkich... Nasza wiosczyna aż dygotała od strachu; zdawało się, że i ona padnie ofiarą rozhukanego żywiołu, który z każdej strony parł na nią i dusił nielitościwie. Lecz ominęło nas to nieszczęście i zostaliśmy nie- tknięci.

Może przyczynił się do tego patron naszej wioski, śty batiuszka, Mikołaj cudotwórca, którego „ikona” umieszczona była w „czasowni” wioskowej. Czoiłdoni do tego świętego, od kilku dni, palili świeczki, modlili się i bili nisko pokłony, prosząc go o odwrócenie powodzi. Poszedłem i ja do tej kaplicy, aby ujrzeć chociaż obraz tego świętego. Kapliczka była niewielka, mieściła w sobie mały ołtarzyk i mnóstwo obrazów, porozwieszanych na ścianach. Obraz śty Mikołaja cudotwórcy wyróżniał się od innych swą wielkością i starością. Malatura zupełnie się już zatarła, znać nieco było tylko wielką głowę świętego i nieproporcjonalnie duże oczy, które złowrogo patrzyły na modlący się lud. Gdyby sądzić z oczu, to święty ten rzeczywiście musiał być zagniewany na wioskę, lecz widocznie modlitwa uczciwych czoiłdonów, przebiłagała go, bo powódź żadnej szkody nie wyrządziła, że woda zabrała ze sobą dwie czy trzy łaźnie czoiłdonskie, stojące nad brzegiem rzeki — nie można było tego brać w rachubę. Czoiłdoni stali dzięki „batiuszce” Mikołajowi, że ocalili wyspę, a z nią i wioskę od zagłady.

Kry na rzece spłynęły prądko, tylko przy brzegach ułożyły się całe stopy lodowych skorup, które utrudniały i dojście do rzeki i rzeczne podróże. Resztki lodu stopiły dopiero promienie czerwcowego słońca.

(d. c. n.)

Wojna.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo).
Wielka Kwatera Główna, 27 wrześ-
nia.
Wschodnia widownia wojny.
Front wojsk ks. Leopolda Bawar-
skiego.

Sytuacja bez zmiany.

Front wojsk generała kawalerji arcy-
księcia Karola.

Na północ od Karpat nie wyda-
rzyło się nic ważnego.

Nowe walki w odcinku Ludowej
zakończyły się znowu niepowodze-
niem Rosjan z wielkimi stratami.

Teren walk w Siedmiogrodzie.

Ataki nasze w pobliżu Hermann-
stadtu uczyniły należyte postępy.

Zachodnia widownia wojny.

Front wojsk gen. feldmarszałka-
Ks. Rupprechta Bawarskiego

Dalszy ciąg bitwy na północ od
Somme doprowadził wczoraj znowu
do silnych walk artylerji i nader za-
ciętych walk piechoty; ostro wysta-
jący kąt Thiepval został stracony.

Po obu stronach Courcellette
przeciwnik, po wielokrotnych obfitu-
jących w straty odparciach, zyskał
wreszcie teren.

Dalej na wschód został on odparty.
Pomimo zajęcia wsi Gueudecourt nie
zdołał on wykorzystać sukcesu z dn.
26 września. Gwałtowne ataki od
Lesboueufts i od frontu w Morval aż
na południe od Bouchavesnes odpar-
liśmy krwawo, po części w walce na
blizki dystans.

Na południe od Somme nie po-
wiodły się ataki francuskie przy po-
mocy granatów ręcznych pod Ver-
mandovillers i Chaulnes.

W walce powietrznej wczoraj i
przedwczoraj zestrzelono nad Somme
6 samolotów nieprzyjacielskich, a
prócz tego wczoraj jeden w Szam-
panji.

Balkkańska widownia wojny

Grupa wojskowa generała feldmar-
szałka Mackensena.

Ponawiano ataki sterowców i sa-
molotów na Bukareszt.

Front macedoński.

26 września osiągnięto dalsze ko-
rzyści na wschód od jeziora Prespa,
na wschód od Floriny odparto ataki
nieprzyjacielskie.

Wczoraj wojska bułgarskie starły
się w pobliżu Kajmakozalanu z goto-
wymi do ataku nieprzyjacielem, od-
rzuciły go i ścigały, oraz zdobyły
dwa działa, liczne karabiny maszy-
nowe i miotacze min.

Pierwszy Generał-Kwatermistrz
Ludendorff.

Komunikat austrijski.

WIEDEN, (Urzędowo) 27 września
Wschodnia widownia wojny.

W obrębie Petrosen doszło wzo-
raj w pobliżu góry Tjulisiui do na-
wiązania kontaktu bojowego z rumu-
nami.

Pod Nagy Szeben (Hermannstadt)
walki wzięły obrót dla nas po-
nyślny.

Na froncie wschodnim w Sied-
miogrodzie nasze oddziały wywia-
lowcze walczą w wielu punktach.

Na obszarze Bistricioara (?) od-

NIEBYWAŁE.

Za Mk. 10,30
można wygrać **Mk. 150,000.**

**Sprzedaj biletów jeszcze tylko 3 dni do
soboty, dn. 30 b. m.
Niech każdy probuje szczęścia!**

parto natarcia rumuńskie, zaś na
północ od Kirlibaby i na terenie
Ludowej, natarcia rosyjskie. Dalej
na północ nie wydarzyło się nic
szczególnego.

Włoska widownia wojny.

Nie stoczono żadnych większych
walk. Na płaskowzgórzu Karstu czę-
ści stanowisk naszych znajdują się
chwilami pod silnym ogniem arty-
lerji i miotaczy min.

**Południowo-wschodnia wido-
wnia wojny.**

Sytuacja bez zmiany.

Zastępca szefa sztabu generalnego
v. Hoefler,
marszałek polny porucznik.

**Sprawozdanie admiralicji
austrijskiej.**

WIEDEN. Urzędowo donoszą
27-go września:

26 września przed południem dwa
samoloty rosyjskie zaatakowały po-
nownie bezskutecznie lotnisko hydro-
planów w Angersee. Naszym samo-
lotem ochronnym powiodło się zmu-
sić do walki nad Angersee jeden
z samolotów rosyjskich i zestrzelić
go po krótkiej utarczce, wówczas gdy
drugi, uszkodzony przez ogień arty-
leryjski, uszedł w kierunku Runoe.
Dowództwo floty.

Co opowiadają Rosjanie.

PIOTROGROD, 27.IX.—Urzędowo donoszą
z dnia 26 września:

Nieprzyjacielski samolot typu Ilija Muromiec
zjawił się nad dworcem Hizenberg, rzucił 17
bomb o wadze 2 pudów, które szkody nie wy-
rządziły. W okolicy na południe Dyneburga
zwrócił się w locie ku dołowi samolot nieprzy-
jacielski pod ogniem naszych dział. Zauważono,
że samolot otoczony był podczas zlotu w linje
nieprzyjacielskie dymem czarnym.

Po ostrzeliwaniu gwałtownym przez arty-
lerję, wykonał wróg w się 2 bataljonów silny
atak na nasze rowy w okolicy na północ od
jeziora Koldiszewskiego. Odparto go ogniem
wśród strat znacznych; pozostawił on pomiędzy
swymi rowami a naszymi wielu rannych i zabi-
tych.

Komunikaty francuskie.

PARYŻ, 27 września. Sprawozdanie urzędowe
z dnia 26 września po południu donosi m. i:

Na północ od Sommy francuzi, którzy do-
tarli aż do skraju Frogicourt, zajęli w nocy wieś
tę całkowicie. Przednie oddziały francuskie
wdarły się na cmentarz w Combles, a równo-
cześnie inne oddziały wywiadownicze zajęły po-
łudniowy brzeg wsi. Jeden z tych oddziałów za-
wadnął rowem na południowy zachód od Com-
bles i wciął do niewoli kompanię niemiecką. Na
innych punktach frontu wojsko francuskie umoc-
niło się na zdobytych stanowiskach.

Niemcy podejmowali ataki, szczególnie na
lewym skrzydle, gdzie ich natarcia na okopy
francuskie, między drogą Bethune i Somma od-
parto późnym wieczorem. Liczba wczoraj świa-
do policzonych jeńców nieranionych dochodzi do
800.

Na prawym brzegu Mozy Niemcy wczoraj o-
kolo godz. 9-ej wieczorem podjęli gwałtowny
atak między reductą Thiaumont i Fleury. Fran-
cuski ogień zaporowy i karabinów maszynowych
powstrzymał przeciwnika, zadając mu straty po-
ważne.

PARYŻ, 27 września. — Urzędowo donoszą
26 września wieczorem:

Bitwa tyczy się dziś w dalszym ciągu z po-
wodzeniem na północ od Sommy. Wojsko fran-
cuskie znacznie powiększyło swój zysk wczora-
szy i wyznaczone na dwa dni zadanie osiągnęto
w ciągu kilku godzin.

Już dziś zrana wojsko francuskie, wyru-
szywszy w pochód, zajęło całą część Combles,
leżącą na północ i na południe od teru kolejo-
wego.

Nasze patrole weszły w kontakt z oddziałami
prawego skrzydła armji angielskiej, które na
północno-zachód od Combles wypierały przeciw-
nika. Wkrótce potem cała wieś wpadła w nasze
ręce. Zdobył w Combles jest znaczną liczbę
mieli w piwnicach tej mieśneczki masę amu-
nicji i rozmaitych zapasów. Francuzi zabili o-
kolo 100 żołnierzy niemych, porażonych

przez Niemców. W Combles znaleziono mnóstwo
zwłok niemieckich.

Dziś popołudniu, wojsko francuskie, posu-
wając się w dalszym ciągu, zajęło mały lasek,
znajdujący się na północ od Frogicourt w po-
bliżu Morval, oraz większą część silnie umoc-
nionego terenu między tym laskiem a zachodnim
brzegiem asku St Vassit (na wschód od drogi
do Bethune). Liczba wziętych do niewoli nie-
ranionych jeńców wynosi obecnie 1200. Dotych-
czas zliczono okolo 30 zdobytych karabinów ma-
szynowych.

Na reszcie frontu z przerwami ogień dzia-
łowy.

Komunikaty angielskie.

**LONDYN, 27 września. — Główna kwatera do-
nosi 26 września po południu:**

Wczorajsze operacje były pod każdym wzglę-
dem pomyślne. Już naliczono 1500 jeńców i
wciąż ich doprowadzają. Zdobyto mnóstwo ma-
terjału wojennego.

W nocy i rano zrobiono dalsze postępy.
Zdobyto silny szaniec pod Lesboueufts i Guede-
court. Do Combles wparliśmy od zachodu i te-
raz łamiemy tam opór wroga. Straty wroga są
bardzo ciężkie.

Zamęt w Grecji.

BERN, 27.9. Według wiadomości
„Agence d'Atene“ położenie w Grecji
uległo nagłej zmianie na gorsze.

Wszystko przemawia za tem, że
rząd obecny musi być zastąpiony
przez rząd czynu.

BERN, 27.9. Jak donoszą z Aten
do „Secolo“ wyda Venizelos w Canoi
(Kreta) odezwę, aby tem ostatniom
wezwaniami nakłonić całą Grecję do
wmięszania się do wojny.

Ustąpienie wiceadmirała Congu-
riotisa, który przyłączył się do Veni-
zelosa, wywołało ogromne wrażenie.
Krażąc pogłoski, że Venizelos zwoła
do Salonik rozwołany w czerwcu
1915 r. parlament, że utworzy nowy
rząd i wypowie państwu centralnym
i ich sprzymierzeńcom wojnę.

BERN, 27.9. Według doniesienia
„Secolo“ z Aten „Nyon Asti“ pisze,
że koalicja nosi się z zamiarem prze-
stania rządowi greckiemu ultimatum
z żądaniem interwencji Grecji prze-
ciwko Bułgarii. Prócz tego oficerowie
i żołnierze mają zostać rozbrojeni
i rozpuszczeni do domu, zaś mate-
riały wojenne, oraz drogi żelazne
mają być w ciągu pięciu dni wydane
koalicji. Ultimatum ma usprawiedli-
wionem być tem, iż wojsko i flota
Grecji nie posiadają wartości dla
czwórporozumienia i nie są niebez-
piecznymi.

Po przejściu 4 korpusu armji
greckiej do Niemiec, koalicja nie ży-
czy sobie, by od Grecji miały od-
dzielać się w dalszym ciągu wojska
i wstępować w szeregi armji nie-
przyjacielskiej.

Agencja Havasa donosi pod datą
26 b. m. z Aten: Król Konstantyn
przybył dzisiaj przed południem do
pałacu królewskiego i zawezwał na-
tychmiast do siebie prezesa mini-
strów, oraz ministra marynarki, z któ-
rymi odbył długą konferencję, poczem
przyjął ministra spraw zagranicznych.
Na wieczór dzisiejszy zwołano radę
ministrów.

Z Berlina donoszą do „D. Lódz.
Ztg.“:

Tutejszy poseł grecki zakomuni-
kował wczoraj ministerjum spraw
zagranicznych, iż rząd grecki za ósi
cenzurę oficjalną, ponieważ przedsta-
wicieli koalicji zaprowadzili w Gre-
cji własną cenzurę. Wskutek tego
rząd grecki zwraca z żądaniem na przy-
szłość odpowiedzialność za wszelkie
wiadomości z Grecji.

**LUGANO. „Secolo“ donosi z A-
ten:**

Wrzenie wśród oficerów wzrasta.
Ludność Aten zachowuje spokój. Ad-
herenci Venizelosa zapatrują się na
sytuację z ufnością. Spodziewanem
jest ultimatum, oraz w związku z
niem ładowanie wojsk koalicji.

**WIEDEN, 27.9. „Donoszą z Lu-
gano:**

Z Medjolanu nadechodzi wiado-
mość, że w piątek zażądali posłowie
koalicji z wyjątkiem rosyjskiego ese-
biście u króla Konstantyna wydania
zakazu jakiegokolwiek demonstracji
wojskowych przeciwko zarządzeniom
koalicji.

**LONDYN, 27.9. „Daily Mail“ do-
nosi z Aten, że według wiarogodnych
wiadomości b. minister Janikatos (?)
zapropozował pośrednictwo pomiędzy
królem a Venizelosem. W Atenach
zapatrują się naogół na sytuację spo-
kojnie.**

**BERLIN. Do „Berliner Tageblat-
tu“ donoszą:**

Na Krecie powstańcy epanowali
całą wyspę Kanoo, Herakliou i inne
miasta nadbrzeżne znajdujące się w ich
rękach. Władze greckie wydały przy-
wódcom powstania wszystkie gniazda
publiczne. Kretańska gwardja królews-
ka uległa rozwiązaniu. Tylko 11 żoł-
nierzy pozostało wiernych królowi.

Pau wodzem w Dobrudży.

BUDAPESZT, 27.9. Z Sofji dono-
szą: Dulewnik dowiaduje się z gra-
nicy rumuńskiej, że gen. Pau obej-
muje naczelne dowództwo nad woj-
skami rosyjsko - rumuńskimi w Do-
brudży. Gen. Iwanow, nie chcąc pra-
cować jako podwładny gen. Pau
wraca na front zachodni rosyjski.

Z parlamentu niemieckiego.

**BERLIN. „Lokalanzeiger“ do-
nosi, iż kanclerz Rzeczy w dłuższym
przemówieniu oświetlił sytuację poli-
tyczną, gospodarczą i wojskową. Wy-
wody kanclerza mniej więcej zbiegają
się będą z wywodami, w poprze-
dnich mowach zawartymi; dotyczy to
również kwestji pokoju, którą kan-
clerz tylko zlekka dotknął. Należy
przypuszczać, że sprawa polska
również będzie poruszona jutro w
parlamencie.**

**Handlowa łódź podwodna
„Bremen“**

BREMA, 27.9. Wiadomość o przy-
byciu drogiej handlowej łodzi pod-
wodnej nadeszła tu o godz. 9-tej
wiecz. Dzienniki bremeńskie wyda-
ły dodatki nadzwyczajne, treść któ-
rych roztelegrafował Reuter. Nie-
mieckie Tow. Żeglugi Oceanicznej nie
otrzymało ani wczoraj wieczór ani
dzisiaj rano potwierdzenia wiadomości,
lecz przypuszczać należy, że wieść
dotyczy łodzi „Bremen“. Radosć w
mieście ogromna. Miasto udekoro-
wano flagami.

Skon leśnika Wintgenza.

BERLIN, 27.9. „Mindener Ztg.“
donosi pod datą 26 b. m.:

Wczoraj rano w walce powietrz-
nej z przeważającymi siłami nieprzyja-
cielskimi zginął porucznik Wintgenz.
Miał on wraz z przyjacielem swym
Hoehndorfem za zadanie ochronę
eskadry niemieckiej podczas wyko-
nania trudnego polecenia. Na skutek
woli zamierzonego cięła jego zostanie po-
chowane na obczyźnie tam, gdzie
poległ w obronie kraju.

**Zmiany w polityce rosyj-
skiej.**

BERLIN, 27.9. Sztokholmski ko-
respondent „Lokalanz.“ donosi, że
według wieści pochodzących z pew-
nego źródła, w Piotrogradzie oczekują
w najbliższych dniach całkowitego
przekształcenia polityki rosyjskiej.
Stürmer ma opuścić stanowisko pre-
zesa rady ministrów i ministra spraw
zewnątrznych i otrzymać nominację
na ambasadora w Rzymie. Zmiana ta
ma być uzasadniona względami zdro-
wia Stürmera, wymagającego dłuższej
kuracji na południu. Objęcie pogło-
ski, że Stürmer otrzymał już z wyż-
szych sfer wskazówkę, aby się podał
do dymisji, co już nawet, jak twier-
dza niektórzy, nastąpiło. Następcą
Stürmera ma być hr. Kokowcew.
Główny dół temu przybył on do Pi-
etrogradu. W tych dniach oczekują
powrotu cesarza z głównej kwatery

Kokowce w każdym razie obejmie przewodnictwo w Radzie ministrów, możliwym jest także przydzielenie mu teki ministra spraw zewnętrznych. Według innych poglądów do ostatniego stanowiska zarezerwowano podobno dla dotychczasowego ambasadora rosyjskiego w Rzymie, który znajduje się w tej chwili w drodze do Piotrogradu i przybywa z Anglii do Bergen. Podobno i w innych ministerjach mają nastąpić poważne zmiany; wzmianki o nich znajdują się w „Birz. Wied.” i w niektórych pismach moskiewskich.

Ofiary napadów lotniczych na Anglię.

ROTTERDAM, 27.9. W Londynie zakomunikowano oficjalnie, iż podczas 3 ostatnich ataków powietrznych na Anglię zginęły 74 osoby. Podczas pierwszego ataku zabito 33 osób i rannono 225, zaś podczas drugiego zabito 86 i rannono 27.

Dwanaście milionów pocisków.

BUDAPESZT. — Do dziennika „Az Est” donoszą z Rotterdamu:

Według obliczeń jednego z angielskich korespondentów wojennych, podczas obecnej ofensywy nad rzeką Somme, od jej początku do piątku ubiegłego tygodnia, Anglicy zużyli 12 milionów pocisków.

Nadzieje Serbji.

BERLIN. — Korespondent „Lokal Anzeigera” donosi z Rotterdamu: Po siedmiodniowej sesji, skupczyna serbska, zasiadająca na wyspie Korfu, uchwaliła votum zaufania dla rządu, w którym oświadcza, między innymi:

Na drodze ciernistej, przez nas przebytej, narażeni jesteśmy na wielkie ofiary narodowe, największy jednak skarb nasz, honor narodu, został nienaruszony. Zgięta, pod brzemieniem cierpienia, ale walcząca za

wiarę w ideały ludzkości, Serbja spogląda z głową podniesioną i z pewnością w przyszłość swoją“.

Wykradzenie pułk. Minkiewicza.

Krają pogłoski, pisze „Iskra”, że pułkownik Minkiewicz, wzięty do niewoli rosyjskiej podczas ostatniej ofensywy i przewieziony do Kijowa w ostatnich czasach został przez polską organizację niepodległościową z Kijowa wykradzony i wywieziony do Szwajcarii.

Urlopy.

Wobec wznowienia urlopów w komendzie Legionów polskich, pisze „Iskra” sosnowiecka, bawi w mieście naszym na odpoczynku u swych rodzin kilku legionistów z rozmaitych pułków.

Przynależność państwowa polska.

Z Wiednia piszą do „Nowej Reformy“:

Poniżej podajemy w dosłownym brzmieniu doniesione obwieszczenie w sprawie „przynależności państwowej do Królestwa polskiego“. Według dziennika rozporządzeń c. i k. generalnego gubernatorstwa wojskowego, wydanego w Lublinie, obwieszczenie to datowane z dnia 17 lipca brzmi jak następuje:

„Przynależność państwową wszystkich tych osób, którym przysługuje prawo przynależności w granicach Królestwa Polskiego, ustalonych aktem Kongresu wiedeńskiego z roku 1915, mają komendy i organa c. i k. Zarządu wojskowego oznaczać terminem „przynależność państwowa do Królestwa polskiego“.

Tekst tego obwieszczenia wyjęty jest „z Dziennika Rozporządzeń c. i k.

generalnego gubernatorstwa wojskowego dla austriacko-węgierskiego obszaru okupowanego w Polsce“. Część C. Wydana w Lublinie i rozszlana 8 sierpnia 1916 r.

Dosłowne ogłoszenie i rozpoznanie tego rozporządzenia także w Wiedniu i w całej monarchji, jest tem ważniejsze, że właśnie w ostatnich dniach w Wiedniu różne władze, nie znając tego rozporządzenia, odmówiły przyjęcia do szkół dzieciom, pochodzącym z Królestwa polskiego, jako dzieciom „poddanych wrogiemu państwa“. Dopiero po wyjaśnieniu „przynależności państwowej do Królestwa polskiego“ i powołaniu się na powyższe obwieszczenie trudności zostały usunięte. Należałoby więc przez odpowiednie ogłoszenia zapobiedz takim niewłaściwościom, sprzecznym z intencjami najwyższych władz rządowych.

Przecież byłoby nierozsądnie wypuszczać jednocześnie różne pożyczki, któreby z sobą współzawodniczyły. Co do pożyczek, które minister skarbu zażądał w Anglii i we Francji lub wari tamże w tej sprawie odpowiednie umowy, oświadczyć mogę, że zdołał on zapewnić sobie kredyty wojenny na długi czas. Pożyczki te co do swoich rozmiarów nie pozostaną w tyle za poprzednimi; owszem, prawdopodobnie będą one większe.

„Otwarcie rosyjskiego oddziału banku wojarskiego „National City Bank of New-York“ jest faktem dużego znaczenia dla przemysłu rosyjskiego. Wydaje mi się potrzebne, aby Amerykanie sami przyjeżdżali do Rosji i zbadali na miejscu, jakie gałęzie przemysłu wydaliby się im na odpowiedzialności do finansowania. Przypuszczam, że nastąpi dopływ znacznych kapitałów amerykańskich do rosyjskich przedsiębiorstw kolejowych. Również rynek rosyjskiego przemysłu metalurgicznego mógłby się okazać odpowiednim polem pracy dla kapitału amerykańskiego. Liczne są głosy wśród nas, że rynek amerykański okazuje się korzystnym do przyjmowania rosyjskich walorów państwowych. Ja nie podzielam tych opinii, gdyż Amerykanie nie okazują żywszego zainteresowania dla papierów z oprocentowaniem stałym“.

Finanse rosyjskie.

Jak donoszą dzienniki berlińskie podała prasa plotogrodzka następujące wynurzenia dyrektora rosyjskiej kancelarii kredytowej w sprawie dalszych projektów pożyczkowych Rosji.

„Jak wiadomo — oświadczył dyrektor — nastąpić ma w najbliższym czasie emisja długoterminowej pożyczki kredytowej w sumie 300 milionów rubli, z amortyzacją w ciągu lat 81. Typ te pożyczki zbliżony ma być do ostatniej paryskiej „zjednoczonej“ pożyczki kolejowej. W nowej pożyczce uczestniczy 13 rosyjskich Towarzystw kolejowych. Termin emisji na razie nie jest określony, gdyż układy z dającym rekoimie syndykatem banków nie są jeszcze doprowadzone do końca. Prawdopodobnie rozpoczęcie się subskrypcja dla publiczności w b. m. Pojemność rynku rosyjskiego i dochodowość kolei pozwalają przypuszczać, że trudności w umieszczeniu pożyczki się nie nastroczą. Jeżeli pożyczka kolejowa mieć będzie powodzenie, na które liczyć rząd rosyjski, będzie wtedy czas mówić o nowej wewnętrznej pożyczce państwowej. Wszelkie informacje o opracowaniu planu nowej pożyczki wewnętrznej absolutnie pozbawione są podstawy.

Nagroda za macierzyństwo we Francji.

W tych dniach odbyło się w Paryżu rozdanie nagrody Reverdy, które odbywa się co dwa lata i nagroda przypada paryżance, która może wykazać się najliczniejszą rodziną.

Reverdy żył za czasów Ludwika Filipa. — Wówczas jeszcze francuzi uważani byli za najpłodniejszy naród na zachodzie, ale wpływ malthuzjanizmu już pomalą dawał się odczuwać tak że Rezerdy uczuł się tym faktem boleśnie dotknięty i postanowił w miarę możliwości zarządzić zmię, ustanawiając nagrodę w kwocie 3000 franków.

W tym roku przypadła ona wdowie, mającej 15 dzieci, z których 8 synów walczy na froncie.

„Journal“ uważa, że takie kobiety powinny nosić order na piersi matczynej, by je odrazu na ulicy poznać można było i odpowiednio uczcić.

Teatr Popularny (Konstantynowska 16).

Zrzeszenie Artystów Polskich!

Otwarcie sezonu!

W sobotę, 30 września 1916 r. o godz. 8 wiecz.

Nowość!

1-szy raz!

Nowość!

W OKOPACH

Krotochwila w 3-ach aktach, Mieczysława Swobody.

Bilety wcześniej o nabycia w Cukierni W-go Ulrichsa (róg Piotrkowskiej i Zielonej) w dniu zaś widowiska w kasie teatru od 5 po południu, w niedzielę i święta w kasie teatru

W niedzielę, dnia 1-go października 1916 roku

dwa przedstawienia o godz. 3 po poł.

Nowa!

wystawa!

Gwiazda Syberji

Dramat narodowy w 4 aktach, Starzeńskie.

W dniu zaś widowiska w kasie teatru od 5 po południu, w niedzielę i święta w kasie teatru

o 8 wiecz.

po raz 2-gi

W OKOPACH

Pierwsza szkoła Rękodzielnicza dla kobiet

A. Krowickiej i L. Jasińskiej

w Łodzi ul. Karola № 16.

Nagrodzona wielkim złotym medalem na wystawie rzemieśniczej. Lektje rozpoczynają się 1 września. Zapisy od 15 sierpnia codziennie między 10—12 rano i od 2—6 po południu. 1679—13

KLAMKI DO DRZWI

w odlewie surowym oraz inne przedmioty z żelaza lanego dostarcza:

ow. **Alg. J. JOHN, Łódź,**
Piotrkowska 217.

Warszawska pracownia sukien i kostiumów damskich

S. DOBROWOLSKIEJ,

prowadzona przez osobę kompletnie uzdolnioną, świeżo przybyłą z Warszawy. Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres krawiectwa od skromnych do wykwintnych. Robota solona, wykończenie staranne, ceny bardzo przystępne. Ulica Długa 16 m. 23, lewa oficyna parter.

Magazyn kapeluszy

C. Kalinowskiej

PIOTRKOWSKA Nr. 152,

(dawniej Piotrkowska 26),

poleca nowości na sezon bieżący, a także przyjmuje wszelkie przeróbki.

Ceny przystępne. — — Ceny przystępne

Rutynowany PEDAGOG

student ostatniego kursu prawa i literatury francuskiego uniwersytetu, abiturjent 7-kl Szkoły Handlowej, poszukuje lekcji. Specjalność: język francuski i przedmioty z zakresu szkoły średniej. Wiadomość: w administracji „N. Kurjera Ł.“

Przy szkole rzemiosł dla Kobiet Apolonji Kopydtowskiej

Piotrkowska 154, od dnia 2 października dla niezamężnych uczennic

otwarta zostaje szwalnia oraz nauka robót ręcznych za opłatą 30 kop. tygodniowo, zapis codziennie od 12—2.

Dla miłujących spokój

Do wynajęcia od 14x 1916 r. Cztery pokoje przedpokój kuchnia i pokój dla służby, z wygodami, na I-em piętrze; dwa razy po dwa pokoje przedpokój kuchnia i jeden pokój przedpokój i kuchnia na dole. Wiadomość Włdzewska № 80-a 2164—3

Nauczyciel tańca

Witold Lipiński

PRZEPROWADZIŁ SIĘ.

Przyjmuje zapisy od 3-iej do 6-iej

(z wyjątkiem sobót i świąt)

Poludniowa Nr. 24 m. 4,

II piętro — front.

Zawiadomienie.

W Szkole kroju i szycia A. Kopydtowskiej, Piotrkowska 154. Od dnia 1 października rozpoczyna się 3 miesięczny kurs nauki kroju i szycia za opłatą 3 rubli miesięcznie. Nauka mierzenia, pasowania i modelowania. Wydaje patenty. Sprzedaż fasonów papierowych.

Akuszerka

z dyplomem Cesarskiej Akademji medycznej w Piotrogrdzie praktykująca 20 lat, przyjmuje. Piotrkowska 132 w podw. —1

Ogłoszenia drobne:

A. Meble z 4 pokoi sprzedam tanio Piotrkowska 159 m. 9 1497—

Akuszerka T. Lelewska ulica Główna 42. 2061—8

Aleksander Dębski, zgubił paszport niemiecki wydany w Łodzi. —1

Amona krenz, zgubiła paszport niemiecki wydany w Łodzi. 1

Bryczka dowa do sprzedania, ulica Zielarska № 120. 3

Jadwiga Adamczyk, zgubiła paszport niemiecki, wydany w Łodzi i rosyjski wydany w Borkowicach.

Józef Kubicki, zgubił paszport niemiecki, wydany w pow. brzeskim.

Katarzyna Pietrzak, zgubiła paszport niemiecki, wydany z magistratu m. Pabjanic. 1

Niwelator kupię zaraz, oferty „100“ — 2

Potrzebna modystka do kapeluszy, Zielona 33. 3

Potrzebna młoda siozka do wszystkiego umiejąca dobrze gotować zgłaszać się tylko z dobrą świadectwami do N. Kurjera Łódzkiego. 1860—0

Papier gazetowy do sprzedania. Wiadomość w N. Kurjerze Łódzki. —0

Sprzedam otomane, krzesła, kozetki i fotel. Mikołajowska 37—12

Zaginęła sakiewka na tramwaju Pabjanickim w której się znajdował paszport, na imię Antoniny Kościelak i portmonetka z rublem. Łaskawy znalazca zechce zwrócić do administracji „N. K. Ł.“ 1

Zofia Beinara, zgubiła nakartę o paszportu rosyjskiego, wydaną w fabryce Ponańskiego. 1

Zaginął dowód № 55147 — 57320 i 153267, Oddziału I Łódzkiego Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego. Zachodnia 31.

Zaginął dowód № 149059 Oddziału I Łódzkiego Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego. Zachodnia № 31.